

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Kor. 30 (Rbl. 9), kwart. Kor. 7.50 (Rbl. 2.25), mies. Kor. 2.50 (75 kop.), za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy (18 kopiejek).

Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Kor. 4.20 (Rbl. 1.25), kwartalnie Kor. 12.50 (Rbl. 3.75), rocznie Koron 50 (Rubli 15.00).

Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Koron 20 (Rubli 6).

Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 6 halerzy (2 kop.)
z przesyłką 10 halerzy (3 kop.)

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 hal. (7 1/2 kopiejek).
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 80 halerzy (25 kopiejek).
Nekrologia wiersz 60 h. (18 kop.).
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 1 Kor. 50 hal. (45 kopiejek).
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 halerzy (2 1/2 kopiejek), najmniej 80 halerzy (25 kopiejek).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Boje w Polsce.

Z zachodniego frontu. — Wzburzenie w Persji.

W sprawie szkół.

Podaje do wiadomości

OBWIESZCZENIE

P. Wojennego General-Gubernatora Galicji.

Podaje do wiadomości mieszkańców, że uznałem za możliwe pozwolić na otwarcie zakładów naukowych w Galicji i na Bukowinie z dniem 1 (14) stycznia 1915 r. pod następującymi warunkami:

1. Osoby, pragnące otworzyć zakłady naukowe, powinny odnieść się do mnie z odpowiednią prośbą, i otrzymać osobne pozwolenie na otwarcie szkół. Do podania powinien być dołączony spis personalu nauczycielskiego.

2. Wszelkie zmiany w personalu nauczycielskim mogą być przeprowadzone tylko za moją wiedzą i pozwoleniem.

3. Wszelkie zmiany w personalu nauczycielskim mogą być przeprowadzone tylko za moją wiedzą i pozwoleniem.

4. Na żądanie moje albo osób, działających z mego upoważnienia, muszą być usunięte z używania w zakładzie naukowym podręczniki szkolne, książki do czytania i inne książki szkolne.

5. Nauczanie wszechrosyjskiego literackiego języka w zakładzie szkolnym musi się poświęcić nie mniej, niż pięć godzin w tygodniu w każdej klasie.

6. Historia, geografia, język polski i historia literatury polskiej mogą być wykładane tylko na podstawie podręczników, dozwolonych w Cesarstwie Rosyjskiem, albo dopuszczonych specjalnem pozwoleniem mojem, albo osób, przeze mnie upoważnionych.

7. Religia powinna być wykładana przez katechetów tych wyznań, do których należą uczący się.

8. Do zakładów naukowych, utrzymywanych przez zakonników lub zakonnice rzymsko-katolickich klasztorów, nie mogą uczęszczać uczniowie i uczennice wyznania prawosławnego i grecko-katolickiego.

Naruszenie jednego z tych rozporządzeń pociąga za sobą zamknięcie zakładu naukowego.

Wojenny General-Gubernator Galicji

General-lejtnant hr. BOBRŃSKIJ.

4 (17) grudnia 1914 r., we Lwowie.

Zgodnie z oryginałem:

Grado-naczelnik Pułkownik SKALON.

Wojna rosyjsko-turecka

w roku 1877/78 a w roku 1914/15.

Wojny między Rosją a Turcją mają już za sobą bogatą tradycję, która od dwu wieków przewija się przez karty historii pod nagłówkiem „sprawy wschodniej”.

Zaborczej polityce otomańskiej zadała Polska w r. 1684 ostatni śmiertelny cios mieczem króla Jana III. Od wyprawy wiedeńskiej Porta już się na zewnątrz nie rusza. Tyle jednak zamagazynowała jeszcze w sobie sił, że się potrafiła dobrze w domu bronić, ale na dalszą wyprawę po za Dunaj zdobyć się już nigdy nie mogła. Z rąk Jana III przechodzi miecz w ręce Piotra Wielkiego, który będąc gorącym zwolennikiem

rozwoju żeglugi rosyjskiej, wskazał w swym testamencie politycznym Bosfor, jako ową furtkę przez którą szukać trzeba wyjścia na szerokie oceany. Od tam w okresach mniej więcej czterdziestoletnich powtarzają się zbrojne zatargi między Rosją a Turcją, która (o ile na własne zdanie była siły) po każdym konflikcie cofała się o krok wstecz ku Azji, zarówno na terenie europejskim jak i kaukaskim.

Tym sposobem na terenach europejskich i kaukaskich, wydeptany został niejako gościniec wojskowych przemarszów rosyjskich; przechowała się też po tych przemarszach zasobna tradycja, rzucająca pewne światło z jednej kampanii na drugą.

Jedynie wojna krymska wylamuje się w swym całościowym przebiegu z tradycyjnych ramek i zarówno motywem, jak i przebiegiem wypadków stanowi wyjątek. Wmieszała się tu w grę „idea Napoleońska” i angielska „Konkurencyjna” przezorność. Ale i krymska kampania w pierwotnym założeniu podążać miała ułaskawionym szlakiem i dopiero po w mieszaniu się w konflikt Anglii i Francji, wojska rosyjskie zeszyły ze starego gościnca na wschód, ku półwyspowi krymskiemu.

We wszystkich innych wyprawach główna armia rosyjska szła starymi gościncami przez dzisiejszą Rumunię i Bułgarię z wytyczną na Konstantynopol, dla odciążenia części wojsk tureckich, stacjonowanych nad Eufratem i Tygrem, sztab generalny rosyjski przeznaczał zwykle drugą armię na Kaukaz, jako tzw. „skrzydło demonstracyjne”.

W roku 1877/78 zasadnicze tedwa pociągnięcia nie zeszyły z tradycyjnej drogi. Aczkolwiek kampania prowadzona była już po wojnie francusko-pruskiej, podczas której znakomity pruski system mobilizacyjny zdobył sobie uznanie całego militarnego świata, ówczesna mobilizacja rosyjska jeszcze nie weszła była na nową tory i zdradzała znaczną ociężałość i koncentracja wojsk nad Dunajem trwała prawie 6 miesięcy. Ale i Turcja nie skorzystała nic z doświadczeń zachodu i mobilizowała się jeszcze wolniej, a do tego stopnia bezplanowo, że pozwoliła przejść armii rosyjskiej przez Dunaj koło Sistowy, prawie bez rzużenia na nią jednego wystrzału. Był to, według zdania starszego Moltkego, kardynalny błąd, który zemścił się na całej dalszej ich kampanii, zarówno bowiem Dunaj, jak i przesmyki Bałkanu, to dwie naturalne fortece, bardzo trudne do pokonania; pierwsza jednak trudniejsza od drugiej. Dziś widzimy dosadnie, jak ciężki orzech do zgryzienia miała armia austrijska przy forsowaniu wodnego pasu pod Belgradem. Dla tych ogromnych trudności zdecydował się austrijski sztab generalny na atakowanie Belgradu od strony Szabacu, a w chwili odwrotu najcięższe straty poniósł dlatego, że część armii austrijskiej musiała wykonywać równoległą do rzeki rökadę w ogniu dział serbskich. Pamiętajmy przytem, że dziś środki techniczne stoja o wiele wyżej, niż w roku 1877 stały. Bez wątpienia Turcy popełnili w roku 1877 wielki, zasadniczy błąd, bagatelizując sobie przeprawę armii rosyjskiej przez Dunaj.

Drugą naturalną przeszkodą był Bałkan. I tu, na tych przełęczach obie armie poczyniły, według zdania Moltkego, nie jedno błędne pociągnięcie, aczkolwiek obie były się mężnie i wytrwale i zyskały jego gorące pochwały.

Kolumny rosyjskie ruszyły ku przełęczom górskim dopiero w połowie lipca (wojna była wypowiedziana w kwietniu). General Hurko (późn. gen. gub. warszawski) dowódca armii zachodniej, któremu przeciwstawiły się korpusy pod Suleimanem-baszą, sforsował szczęśliwie przeście przez przełęcz Szypki, nie zważając na to, że na flankach stały jeszcze znaczne oddziały tureckie. Był to krok bardzo ryzykowny, przypominający pochód Dybicza w roku 1828 na Konstantynopol. W obu wypadkach brawurowy fortel

działał deprymująco na wodzów tureckich raczej moralnym efektem aniżeli istotnie druzgocącym uderzeniem.

Po tym fakcie w komendzie tureckiej, która nigdy nie odznaczała się wielką pomysłowością i inicjatywą, zapanował popłoch. Jedyny ratunek widziała ona w obronie energicznej obronie Plewny, polowej fortecy, leżącej na ważnym węzłowym punkcie dróg wiodących ku Bosporowi. Zamknął się tedy w tej twierdzy energiczny Osman basza i wzmacniał co telu polowe forty. Kolumny rosyjskie pod Skobielem próbowały zrazu wziąć forty zapomocą tzw. zaskoczenia, ale ataki ich masowe i krwawe nie odniosły pożądanego skutku.

Trzeba było rozpocząć systematyczne oblężenie, albo zdać się na wygłodzenie załogi. Naczelna komenda rosyjska zdecydowała się na jedno i drugie i zawezwała starego generała inżynierji, Tottlebena, który wstąpił się swym podkopami w czasie wojny krymskiej. Ale, że front rozciągał się coraz szerzej, w dodatku linie etapowe wymagały znacznych załóg, półmilionowa armia rosyjska okazała się niewystarczającą. Wówczas to przyszedł do skutku układ między Rosją a Rumunią co do pomocy tej ostatniej. Na czele armji rumuńskiej, liczącej 35.000 żołnierza stanął sam ówczesny książę Karol, późniejszy król, niedawno zmarły stryj obecnego króla Ferdynanda. Ale i ta pomoc okazała się niedostateczną do szybkiego sforsowania Plewny. Osman basza, mając do dyspozycji znakomite angielskie karabiny Remingtona zionął takim ogniem kilkusetżowym z fortów Plewny, że o szturmach trudno było myśleć.

Dopiero głód w fortecy przyszedł armii rosyjskiej z pomocą. Po kilkumiesięcznem, systematycznem oblężeniu, Turcy spożywszy wszystek ryż i konie postanowili pod koniec r. 1877 przebić się przez potrójny pierścień rosyjski; 10 grudnia Osman basza, na czele 40.000 wojska przeszedł przez dwa pierścienie szczytów. Na trzecim utknął. Ranny, kazał wywiesić białą chorągiew.

Był to punkt kulminacyjny w całej kampanii. Po kapitulacji Plewny, wzmocnione nowymi rezerwami wojska rosyjskie przeprawiły się z trudem przez zawiany śniegiem Bałkan i zeszyły w dolinę Maricy. Turcy nie stawiali już poważnego oporu i cofali się pośpiesznie na Konstantynopol. Sułtan zwrócił się do Anglii o pośrednictwo. Ówczesny minister spraw zagranicznych, lord Beaconsfield, który śledził bardzo pilnie poruszenia Rosji na Bałkanie, użył wszelkich sprężyn dyplomatycznych, aby nie dopuścić Rosji do zajęcia Konstantynopola. Sprowadził z Indji na Malte oddział wojsk kolonialnych i wywarł nacisk na Austrię, aby się szybciej mobilizowała. Te uboczne wpływy zmusiły Rosję do zawarcia pokoju w San Stefano, który następnie na kongresie berlińskim uległ znacznym zmianom.

Rosyjska armia kaukaska, chociaż w pierwszej chwili stanowiła skrzydło demonstracyjne, przeciw z biegiem wypadków posunęła się znacznie naprzód i zdobyła dwie twierdze tureckie Kars i Erzerum. Na mocy traktatu berlińskiego zatrzymała po wojnie tylko Kars — Erzerum zwróciła Turkom.

Z dotychczasowych posunięć na wschodnim terenie widzimy tylko skrzydło kaukaskie, które i tym razem prawdopodobnie będzie tylko demonstracyjnem. Na tem skrzydle odbyło się już pod Ardaganem potężne starcie obu armji, w którym trzy korpusy tureckie poniosły ciężką klęskę. Aczkolwiek nie jest to jeszcze moment decydujący, to przecież podziela on niewątpliwie na psychę wodzów tureckich. Ci ludzie, to urodzeni fataliści. Żołnierz turecki bije się dobrze za okopami, gdzie wolno mu bezczynnie czekać, kontemplować i odmawiać różaniec, gdy jednak żąda się od niego dalekich pochodów i wielkich, moralnych wysiłków, opuszcza głowę i zdaje się na łaskę losu.

O skrzydle głównem armji rosyjskiej nie na razie powiedzieć nie możemy.

Ignis.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Pierwsze oblężenie Przemyśla.

Jeden z dzienników niemieckich, wychodzących w Gracu, przytacza zajmujący list do rodziny pewnego austriackiego kanoniera z Przemyśla.

— Nareszcie mogę znowu napisać do ciebie. Od 14 września, kiedy twierdza była odczona, byliśmy zupełnie odcięci od świata, i bez żadnej pocztowej komunikacji. O swoich cierpieniach i przejściach w owym czasie opowiem ci kiedyindziej osobiście — o ile wyjdę stąd żywy...

Zaczynając od 26 września do 3 października Rosjanie codzień szturmowali twierdzę. Walka ciężkiej artylerji trwała nieprzerwanie.

Obrona Przemyśla była głównie w rękach artylerji. Żeśmy równocześnie byli na „głodowej diecie”, łatwo uwierzysz. Bochenek chleba kosztował dwie korony, litr wina — cztery korony, gulasz dwie korony, papierosy sprzedawano po koronie za sztukę.

Szturm nocny w ogólnych zarysach wygląda jak następuje: Ośma godzina wieczorem. Miasto zagrożone w zmroku. Ogień z dział polowych i ciężkich nie ustawał od południa. Rosjanie strzelają szybko, daleko i bardzo celnie, zwłaszcza artylerja. Chcieli wziąć szturmem forty X. Y. Z. i strzelają do nich usilnie. Muszą je doprowadzić do takiego stanu, aby mogli przypuścić do nich szturm. Zmuszają do milczenia forteczne działa, burzą przykrycia dla piechoty, znoszą płoty z kolczastego drutu, rozbijają okopy, równają je z ziemią, chcąc wyrządzić nam tyle szkód, ile tylko można. Kiedy się im to po części udało, pod osłoną ciemności nocnych i ziemnych nasypów rzucają piechotę do szturm. Skradają się cicho. Ale wkrótce nasze reflektory i rakiety odkrywają ich. To jednak nie niepokoi Rosjan, którzy posuwają się wciąż bliżej i bliżej. Nerwy w takich minutach naprężone są do ostateczności.

Tylko ten, kto sam to przeżywał, może mieć wyobrażenie, jakie uczucia budzą się wtedy w najmniejszych obrońcach, jak wielkie i silne jest ich podniecenie. Nieprzyjaciół oddalony jest już tylko o kilka metrów od zagrozenia z kolczastego drutu; i tu staje się rzecz straszliwa. Wielkie słupy ognia strzelają w niebo; prąd powietrza rzuca wszystkich na ziemię. Potem znowu ciemności, przerywane tylko błyskawicami strzałów armatnich i pękających pocisków.

Atak na kilka minut wstrzymany. Ale reflektor pokazał, że nieprzyjaciół prędko uszykowali się i znowu już jest w pobliżu płotów z kolczastego drutu. Rosyjscy saperzy skaczą w te zagrozenia i tną je z błyskawiczną szybkością. Idące za nimi grupy wykańczają ich pracę. To dopiero początek. Zaczynają działać nasze kartacze. Ale siła nieprzyjaciela jest niezmierzona. Wielu udało się ustawić w rowach drabiny. Obrońcy twierdzy strzelają z szaloną szybkością. Straszny kwadrans!

Nasz ogień dochodzi do wyższego punktu swego napięcia. Ale nie wszystko odbywa się u nas gładko. Nasza piechota miesza się w ciemnościach z nieprzyjacielską i dostaje się do niewoli. Nasze oddziały strzelają do siebie i dopóki omyłka się nie wyjaśni, ludzie padają jeden za drugim od kul własnych towarzyszy... Po szturmie Rosjanie znowu zaczynają swoją pracę z daleka.

My zaś, nie zwracając uwagi na ogień, staramy się jak można najprędzej naprawić wszelkie szkody, jakie wyrządził nam nieprzyjacielski szturm. Zmęczony śmiertelnie oddział, lekko i ciężko ranni, idą natychmiast na odpoczynek, podczas gdy drudzy strzelają w dalszym ciągu. Z tego, co powyżej przytoczyłem, łatwo sobie wyobrazić, co muszą znosić i wycierpieć oblężeni. A przecież to tylko część tego, co my przeżywamy. („Kiewsk. Myśl”).

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALK.

Paryż 11/29 (PAT). Aeroplany niemieckie bombardowały wczoraj Dunkierkę i zabiły pięć osób. W Malolebin koło Amiens aeroplan francuski atakował niemiecki, który został pokonany i spadł między linjami wojsk francuskich. Jeden z lotników niemieckich oficer zabity, drugi został ranny. Wczoraj aeroplany francuskie zmusiły do ucieczki dwa aeroplany niemieckie, które próbowały latać nad Paryżem.

Paryż 12/30 (PAT). Wieczorny komunikat urzędowy z d. 11 (29): W ogólnym położeniu nie zaszły żadne zmiany.

ZAGROŻONY LONDYN.

Londyn 11/29 (PAT). Wczoraj wieczorem zarządzono pewne środki ostrożności wobec spodziewanego napadu powietrznego Niemców. Specjalne oddzia-

ły wartownicze pełniły służbę bezpieczeństwa w różnych dzielnicach Londynu. Napad nie udał się. Niemieckie aeroplany były zmuszone opuścić okręg Pas de Calais i ukryć się.

Paryż 11/29 (PAT). Millerand odwiedził znajdujący się na przedmieściu Paryża posterunek obrony powietrznej i wyraził zadowolenie z powodu tego, co widział.

Wojna z Turcją.

ZAGROŻONA NEUTRALNOŚĆ PERSJI.

Teheran 12/30 (PAT). Niebezpieczeństwo ostatecznego zajęcia Azerbejdżanu przez Turcję wywołuje znaczny niepokój u rządu perskiego, który postanowił wysłać jutro do Tebrisa posła, mając nadzieję, że w ten sposób skłoni Portę do odwołania z Azerbejdżanu swoich wojsk. Posłowi temu towarzyszy przedstawiciel w medżyliście chamadana Emirnazam, bardzo wpływowy wśród perskich Kurdów. Obecność jego, jak się zdaje, ma Turcji dać do zrozumienia, że rząd perski w razie koniecznym zwróci się do swoich uzbrojonych plemion, jeżeli Turcy w dalszym ciągu będą naruszać w Azerbejdżanie neutralność Persji.

PORTA WOBEC WŁOCH.

Rzym 11/29 (PAT). Porta poleciła waliemu Jemenu dać zupełną satysfakcję Włochom z powodu wypadku w Hodeidzie, nie wyłączając oddania honorów fladze włoskiej. Komisja przywódców konsulatu włoskiego przystąpiła do zbadania szczegółów zajścia.

Z EGIPITU.

Kafr 11/29 (PAT). Sultan Hussein uroczystie przyjął naczelnego komisarza angielskiego Mac Mahona i tegoż samego dnia rewizytował go.

Wiadomości telegraficzne.

AGITACJA PRZECIW WOJNIE.

Rzym 11/29 (PAT). Wszędzie po mieście, w sklepach i restauracjach kursują z rąk do rąk listy z podpisami, rozdawane przez podejrzane osoby, celem zbierania podpisów przeciwników wojny. Mianowicie ten jest ostatnim słowem, wypowiedzianem przez Niemców celem wywarcia wpływu na opinię publiczną Włoch. Policja przedsięwzięła surowe środki celem aresztowania osób rozdających owe listy.

ODPOWIEDZ GREYA.

New Jork 11/29 (PAT). Bryan oświadcza, że wstrzymuje się na razie od opinii o odpowiedzi Greya, jednakże wyżsi przedstawiciele rządu uważają ton odpowiedzi rządu angielskiego za zupełnie przyjaźni i są zdania, że w przyszłości spory i nieporozumienia w rzeczach mało zasadniczych same przez się będą się rozwiązywały. Osoby te utrzymują, że w sprawie między Anglią wypracowała trafną umowę z państwami neutralnymi. Odpowiedź uważana jest wogóle za dostateczną, aczkolwiek ministerstwo spraw zagranicznych pomimo to przedstawi zastrzeżenie co do niektórych tez, postawionych przez Greya.

W CZARNOGÓRZU.

Cetynja 11/29 (PAT). Król i królowa spędzili Boże Narodzenie w Nikszycu, i tam odwiedzili chorych i rannych, tudzież zbiegów z Bośni i Hercegowiny i rozdawali hojne podarki. Na obiedzie uroczystym, który się tam odbył w obecności przedstawicieli armji, król wygłosił mowę, w której wyraził wiarę w jasną przyszłość Serbów i wszystkich Słowian, przy czem wznosił toast na pomyślność Rosji i innych sprzymierzeńców.

Kronika wojenna.

OBRONA POBRZEŻA.

Austria podjęła bardzo energiczne przygotowania fortyfikacyjne pomiędzy Tryjstem a Polą.

TISZA.

Z Budapesztu donoszą, iż odpowiadając na noworoczną mowę Hederwara, hr. Tisza, wspominając o sytuacji na teatrze wojny, rzekł: — „Na północy bijemy się ze zmiennem szczęściem, ale los jeszcze nie jest rozstrzygnięty. Tylko ze ściśniętym sercem mogę mówić o wyjściu naszych wojsk z Serbji. Jestem pewny, że w niedługim czasie zrewanżujemy się Serbji, ale boleje nad tem, iż armja, która się biła z takim bezprzykładnym bohaterstwem i uwieńczyła laurami swoje czyny, zmuszona była do odwrotu tylko dlatego, że wymagano od niej wysiłków nadludzkich, do jakich żadna armja nie była zdolna.”

Dalej, zaprzeczając wieściom o nieporozumieniach z Niemcami, wywołanych rzekomo jego podróżą do głównej kwatery niemieckiej, Tisza wyjaśnił, iż jego misja polegała rzekomo na wyświetleńiu pewnych ważnych kwestji, odnoszących się do cza-

su po ukończeniu wojny: — „Między nami i Niemcami — zakończył Tisza — jest zupełna zgoda, mimo, że wskutek konieczności wojska nasze nieraz biją się pod komendą wodzów niemieckich, jak i niemieckie wojska biją się pod komendą wodzów naszych.”

Z RUMUNJI.

W Rumunji odbywa się rekwizycja skór; z rozporządzenia władz w fabrykach obuwia przygotowuje się pospiesznie obuwie dla armji. Przywódcy narodowego stronnictwa rumuńskiego w Siedmiogrodzie, Lukacsy i Goga przysłali do Bukaresztu prezydentowi ligi kulturalnej, wiadomość o swem wystąpieniu, motywując je pragnieniem zachowania swobody ruchów i nieodpowiednością programu partji dla wymagań politycznego momentu, jaki obecnie przeżywa Siedmiogród.

PRZYGOTOWANIA RUMUNJI.

Rumunia z gorączkowym pośpiechem przygotowuje się do wojny. Asygnowanie dużych kredytów na potrzeby wojenne, szpitale, wynajmowanie wolnych lokali na pomieszczenie szpitali i inne fakty dają podstawę do twierdzenia, że można oczekiwać poważnych wypadków w Rumunji i nieoczekiwanego wystąpienia jej przeciw Austrii znacznie wcześniej, niż na wiosnę.

W senacie wygłosił były minister konserwatysta Disosco dużą mowę, w której wyluszczył pięć motywów, nie pozwalających Rumunji na solidarność polityczną z Austrią:

1) Kwestja narodowa rumuńska; 2) Wątpliwa wartość przyjaźni z przedstawicielami grupy monarchistów, które wpadają na cudze terytoria; 3) nieopatrność polityki austriackiej, która wywołała wojnę bez uprzedzenia Rumunji; 4) brak jakichkolwiek wspólnych interesów, które skłaniałyby Rumunię do występowania z Austrią; 5) pogwałcenie przez Austrię przyjaźni z Rumunją jeszcze w roku 1913.

ASPIRACJE GREKÓW.

Korespondent sofijski „Russkija Wiedomosti” donosi:

„W ostatnich czasach w dziennikach greckich, nawet półurzędowych, zaczęły się ukazywać charakterystyczne artykuły. Z powodu możliwości interwencji już dawniej mówiono o Konstantynopolu, jako o niezbędnej kompensacie dla Greków za ich pomoc dla trójporozumienia. Obecnie zaś kwestja ta jest zupełnie poważnie rozważana w prasie greckiej. Oto co pisze dziennik ateński „Etnos”: „Dla Grecji niema obecnie kwestji ważniejszej, niż kwestja Carogrodu. Przyszłość narodu greckiego jest najsłabiej związana z losem Konstantynopola i niema takiej ofiary, której Grecy nie ponieśliaby dla spełnienia swej świętej misji”.

W otrzymanym zaś tu (t. j. w Sofji) organie ateńskiej partji wojennej „Makedonia” artykuł wstępny wprost kończy się następującymi słowami: „Po upływie pewnego czasu — być może, bardzo rychło — Konstantynopol znowu będzie nasz”.

REWOLUCJA W ALBANJI.

Rewolucja w Albanii przybiera charakter coraz groźniejszy. Okręty włoskie bombardowały Durazzo, gdzie się zamknęli powstańcy. W okolicach miasta walczą powstańcy ze zwolennikami Essada paszy. Ochronę nad poselstwami europejskimi objął komendant okrętu włoskiego „Sardynia”.

W zachodniej i północnej Albanji jest wielu instruktorów austriackich, którzy wespół z danymi oficerami tureckimi organizują ludność przeciw Essadowi. Zamiarem organizatorów jest równocześnie z ofensywą austriacką na Sawę i Drinę zaatakować południowe miasta serbskie.

Na Bukowinie i we Francji.

Referent wojenny „Now. Wremia” pisze: Pojawienie się armji rosyjskiej na granicy Siedmiogrodu, może postawić na ostrzu bezpośrednią obronę Węgier i spowodować inne przegrupowanie armji austriackiej. Już samo zajęcie przez Rosjan Czerniowiec wywołało w Budapeszcie zaniepokojenie, które będzie rosło w miarę posuwania się Rosjan przez Bukowinę i będzie wpływać na kombinacje działań dwuprzemierza.

Co do frontu francuskiego referent stwierdza, że wtargnięcie wojsk francuskich do Alzacji ma wielkie znaczenie i w dalszym rozwoju ofensywy może zmusić niemiecki sztab główny do przerzucenia w dolinę górnego Renu znacznych sił, aby zatrzymać dalszy napór przeciwnika. Ponieważ inicjatywa obecnie spoczywa w ręku wojsk sprzymierzonych, zatem sytuacja sztabu niemieckiego jest trudna. Długość frontu francuskiego od morza i zachodniej Flandrii do górnej Alzacji wynosi 600 km. Ponieważ wiadomo, gdzie Joffre skieruje decydujące uderzenie, Niemcy muszą trzymać wielkie siły w rezerwach strategicznych, aby ratować rejon zagrożony. Tymczasem wolnych mas wojska sztab już nie posiada. Wskutek tego jednoczesne wzmocnienie całej linii frontu zachodniego w związku z ważnymi operacjami na wschodnim froncie staje się dla Niemców zadaniem nie do wykonania.

Rozszerzenie Lwowa.

Przy sposobności podziału Lwowa władze rozszerzyły jego granice, włączając do miasta gminy podmiejskie: Zniesienie, Kleparów, Zamarstynów, Hołosko Wielkie, Hołosko Małe.

Z przyłączonych gmin utworzono dwa nowe cyrkuly, a to VI i X.

Obecnie miasto podzielono jest na X cyrkulów, a mianowicie:

- I krakowski,
- II lwowski,
- III georgiewski,
- IV janowski,
- V żółkiewski,
- VI podmiejski,
- VII lyczakowski,
- VIII halicki,
- IX stryjski,
- X zamarstynowski.

Cyrkuł VI (podmiejski) obejmuje Zniesienie, cyrkuł X (zamarstynowski) Zamarstynów, Kleparów, Hołosko Wielkie i Hołosko Małe.

Lokale cyrkulów znajdują się: I przy ul. Kazimierzowskiej w budynku b. dyrekcji policji, II przy ul. Podwale l. 3, III przy ul. Andrzeja Potockiego l. 5, IV przy ul. Janowskiej l. 24, V przy ul. Żółkiewskiej l. 106, VI przy ul. Teatyńskiej l. 37, VII przy ul. Piekarskiej l. 46, VIII przy ul. Jabłonowskich l. 8, IX przy ul. Zyblikiewicza l. 5, X przy ul. Lwowskiej w Zamarstynowie.

NADEŚLANE.

Cena za wiersz 80 hal. (25 kop.), najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal!

12513

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedja. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5
ulica Zimorowicza l. 5 (naprzeciw Sokola).

4034

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Środa, 13 stycznia. Rz. kat. Dziś: Hilarego B. Jutro: Feliksa z N. — Gr. kat. Dziś: Prp. Melan. 30. Jutro: I. Now. G. A. G.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We środę 13 bm. (31 grudnia) „Człowiek o 100 głowach“, komedia w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a (premiera), część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Mariacki 7).

— W sprawie wypłaty zaliczek urzędnikom, co — jak donosiliśmy — rozpocznie się już w najbliższym czasie, skoro tylko zostaną doręczone prezydentowi miasta na piśmie oświadczenia, odbyła się wczoraj wieczorem u wiceprezydenta dr. Stahla konferencja z reprezentantami urzędników. Przedmiotem konferencji były głównie sprawy natury administracyjnej, między innymi sprawa regulaminu przy wydawaniu asygnat itp. Na podstawie przeprowadzonej dyskusji postanowiono regulamin w najbliższych dniach ułożyć. Wszystkie druki, formularze są gotowe, komisje ustalono, tak, że z chwilą otrzymania zezwolenia natychmiast wypłata będzie mogła się rozpocząć.

Kwestia wysokości zaliczek została już również ustalona. Oto urzędnicy wszystkich rang, emeryci, wdowy i sieroty po urzędnikach otrzymają w tym miesiącu 33 proc. zwykłych poborów. W następnych dwóch miesiącach, być może procent ten zostanie podwyższony, o ile okaże się, że przeznaczone na ten cel fundusze na podwyżkę pozwalają. Oficjanci otrzymają po 30 kor., służba po 15 kor., prócz kwitów na bezpłatne obiady dla siebie i swych rodzin.

— Drugi egzamin państwowy na Politechnice lwowskiej — jak komunikuje rektorat Politechniki — rozpoczyna się w styczniu. Mianowicie egzamin pisemny dnia 22 stycznia; ustne egzaminy zaś odbędą się: na Wydziale Chemii technicznej dnia 22 lutego, na Wydziale Budowy maszyn dnia 23 lutego, na Wydziale Budownictwa lądowego dnia 24 lutego, na Wydziale Inżynierii dnia 25 lutego.

— Ofiarność publiczna. Otrzymujemy następujący komunikat: Na moje ręce złożyła księżna Maria Zdzisława Lubomirska z Warszawy kwotę 500 rubli dla potrzebującej inteligencji we Lwowie. Za ten szczodry dar składam serdeczne podziękowanie. Lwów, 12 stycznia 1915. Rutowski.

— Piławki... Wczoraj po raz pierwszy pokazały się w składach papierosy i cygary austriackie, jakie się obecnie znów wydaje. Momentalnie do wszystkich składnic rzucił się rozmaici spekulanci żydowscy, chcąc zakupować w ogromnych ilościach dopiero co odebrane towary. Speculanci chcą wykupić w ten sposób wszystkie zapasy, aby później odsprzedać

po cenach, jakie im się zechce nakładać. W ten sposób wykupili poprzedni zapas tytoniu austriackiego, który jeszcze obecnie jest do nabycia „prywatnie“, oczywiście po cenach niesłychanie wysokich. Dla charakterystyki warto przytoczyć, że żydowie ci spotykając się z odmową, uciekają się do zwykłego wymuszania, grożąc właścicielom składów, że oskarżą ich przed władzami, że... nie chcą przyjmować rubli. Właściciele składów powinni każdego takiego draba oddawać w ręce władz bezpieczeństwa. Jest to jedyny sposób celem położenia kresu temu bandytyzmowi.

— Zakład gazowy miejski podaje do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszym przystąpi do czyszczenia aparatów do wyrobu gazu — skutkiem czego produkcja dzienna gazu będzie zmniejszoną. Uprasza się przeło P. T. Konsumentów, ażeby tylko przez kilka dni aż do odwołania ograniczyli zużycie gazu do najmniejszych ilości, a do pieców nie używali gazu wcale. W razie przeciwnym Zarząd gazowni zamknie z urzędu wszystkie piece do ogrzewania na czas trwania czyszczenia.

— Otwarcie schroniska dla matek z niemowlętami. Okazało się, że dla tego rodzaju nędzy organizacja dobroczynności publicznej u nas nie przewidziała odpowiedniej pomocy. — Pozbawione możliwości zarobku matki obciążone niemowlętami, znajdują się obecnie w tem rozpaczliwym położeniu, że zachodzą trudności w dostawie mleka, a to co jest, jest albo bardzo drogie, albo fałszowane, wprost dla zdrowia dziecka szkodliwe. Stąd wzrost niepomiarnej śmiertelności wśród niemowląt i wprost straszne tragedie, które się na tem tle objawiają. Chcąc tym strasznym stosunkom zaradzić i wypełnić tę lukę w dobroczynności publicznej, prezydent dr. Rutowski otwiera w najbliższych dniach schronisko, w którym znajdzie pomieszczenie pewna ilość niezamożnych matek z niemowlętami.

— Nową formę dobroczynności, połączonej z pożytkiem dla dużej grupy pracujących, stworzył prezydent dr. Rutowski. Oto otrzymawszy pewną kwotę „od dzieci warszawskich dla dzieci lwowskich“ do dowolnego rozporządzenia, zarządził nią w ten sposób, że zakupił znaczniejszą ilość materiałów na ubranka. Przy robocie tych ubranek, które rozdawane będą wśród najuboższą działkę, zajętych będzie przez szereg miesięcy 40 panien. Pracownice te wykształcą się w ten sposób w robocie i da to podstawę do stworzenia przy ewentualnej pomocy miasta dużej pracowni związkowej, która będzie mogła wystąpić z własnym składem gotowych ubrań.

— Z gradonaczelnictwa. Radca nadworny p. Miłkołaj Buszew został mianowany kierownikiem kancelarii gradonaczelnika lwowskiego.

— Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Tadeusza Wszelaczyńskiego złożyli na ręce wiceprezydenta dra Stahla dla najbardziej potrzebujących: urzędnicy Prokuratury Skarbu 27 kor., dr. Maksymilian Liptay 15 koron.

— Ofiarność przed stu laty. „Gazeta Warsz.“ w wspominkach z przed 100 lat, przypomina podziękę pułkownika Żymirskiego za ofiarność ludności na rzecz żołnierzy.

„Podziękowanie. Obywatele Departamentu Lubelskiego, pomimo kilkoletnich nieszczęść, które ich, jako i wszystkich innych nękały, czuli na niedostatek swych współrodaków, którzy ogołoceni z pierwszych potrzeb okrycia, w tym Departamencie zbierali się, uprzedzając oraz przykrą porę czasu, ofiarowali przez składkę dobrowolnie zrobioną potrzebniejsze okrycie i obuwie kilkuset żołnierzom, jako i nieciaki zasilek pieniężny w gotówiznie, na poratowanie chorych i najbardziej potrzebujących. Czyn tak wspaniały i czułe serce Polaka charakteryzujący, który sam pozbawiony w zadosyćczynieniu swym gwałtownym potrzebom, ostatkiem zapasów dzielił z biedniejszym od siebie, godzien jest największego uwielbienia. Przyjmijcie więc Szanowni Obywatele nacyzulsze podziękowanie, które wam złożyć publicznie w imieniu tych, których okryć raczyliście, winien jestem z tem zapewnieniem, iż gdziekolwiek ci wojownicy znajdować się będą, zachowają dla nas dożywotną wdzięczność i szacunek, jako i pamięć waszego, czułego i dobroczynnego ich w pośród siebie przyzywania. — W Lublinie dnia 17 grudnia 1814 r.

„Pułkownik Dowódca w Departamencie Lubelskim J. Żymirski“.

Piękne tradycje ofiarności publicznej w Lubelszczyźnie pozostały. Świeżo ziemia ta zaczęła zbierać składki na Galicję, pomimo że i ona została dotkliwie nawiedzona przez wojnę.

— Dla amatorów ciast notujemy wiadomość, że wyborne ciasta domowe można dostać po bardzo przystępnych cenach. Zamawiać je można — także w większej ilości — w domu przy ul. Zielonej nr. 22 czwarte piętro.

— Złodziej w pułapce. Selig Freundlich, właściciel realności ul. Paniańska l. 5, usłyszał jakiś podejrany ruch w opuszczonej mieszkanie jednego z lokatorów. Gdy jednakże chciał wejść do środka, spostrzegł, że drzwi zamknięte. Odważny mąż siłą otwo-

rzył mieszkanie i zastał złodzieja, właśnie gotującego tłumoki z lupem. Na widok gospodarza złodziej skoczył na balkon i p., a stamtąd po przygotowanym sznurze spuścił się na ulicę i zbiegł.

— Z kroniki kradzieży. Onegdajszej nocy splądrowano mieszkanie Emila Kleinera, zam. na ul. Badenich l. 3.

Wczoraj w południe schwytano na Rynku Andrzeja Majewskiego w chwili, gdy z wozu ściągnął 16 klgr. słoniny.

— Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stanisława Köhlera odbędzie się dnia 15 stycznia o godz. 10 rano (czas Piotrogr.) w kościele OO. Bernard. 53

— Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Rozalii Witkowskiej odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 9 rano (czas dawny) w kościele OO. Karmelitów, na które zaprasza Koło im. Emilii Plater. 59

Rozkład jazdy kolejowej. Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr 37 — o g. 9.42; pociąg pośpieszny nr. 5 o g. 6.35 wiecz.

Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Sądowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.

Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.

Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.58 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Stryja: nr. 817 o g. 5.37 pop.

Do Jaworowa: nr. 705 o g. 8.23 rano.

Z Brodów: nr. 50 o g. 9.11 wiecz.; poc. pośpieszny nr. 6 o g. 12.40.

Z Wołoczysk: nr. 54 o g. 10.42 noca.

Do Lwowa przychodzą:

Z Rawy Ruskiej: nr. 428 o g. 8.51 wiecz.

Z Halicza i Chodorowa: nr. 312 o g. 10.36 rano.

Z Potutor: nr. 114 o g. 2.50 w nocy, tylko w dnie parzyste.

Z Sambora: nr. 608 o g. 8.50 rano.

Z Sądowej Wiszni: nr. 504 o g. 4 rano.

Z Kamionki Strumiłowej tylko w dnie nieparzyste nr. 704/40 o g. 4.39 popołudniu.

Z Stryja: nr. 808 o g. 12.32 w poł.

Z Jaworowa: nr. 706 o g. 3.05 pop.

Ambasador amerykański w Warszawie. W Resursie kupieckiej grono wybitniejszych obywateli podejmowało gości amerykańskich w osobach: ambasadora Stanów Zjednoczonych George'a, T. Marye z małżonką, attache wojennego kapitana floty Newtona McCully'ego i sekretarza ambasady w Piotrogradzie Bakera oraz korespondentów pism zagranicznych. — Wskutek życzenia, wyrażonego przez ambasadora Stanów Zjednoczonych Marye'go, Centralny Komitet Obywatelski dostarczył memoriał o stratach, poniesionych przez Królestwo Polskie. Ma to związek z akcją filantropijną, podjętą przez mieszkańców Stanów na rzecz ofiar wojny.

Na drugi dzień tj. w poniedziałek, ambasador w towarzystwie prezesa Komitetu obywatelskiego, ks. Zdzisława Lubomirskiego oraz ks. Seweryna Czetwertyńskiego, wyjeżdżał samochodem w okolice Raszyna, Falent, Sękocina i Tarczyna, pod Grójec, gdzie zwiedzali pobojujowsko i zburzone przez Niemców dwory, osady i wioski. Jednocześnie żona ambasadora, p. Marye, w towarzystwie pp.: Rajmunda Berkera sekretarza poselstwa amerykańskiego, wyjeżdżała samochodem w kierunku Sochaczewa, gdzie po drodze zwiedziła siedem szpitali polowych, oprowadzana przez delegatów Czerwonego Krzyża i lekarzy wojskowych.

We Włocławku wiele instytucji prywatnych i państwowych Niemcy zamienili na lazarety. Daje się odczuwać brak podstawowych środków żywności.

☉ Paryż. Dzienniki donoszą, że Paryż został uznany jako za pozostający poza rejonem działań wojennych.

☉ Nowa kontrybucja. Niemcy nałożyli na Courtray nową kontrybucję w kwocie 10 milionów franków.

☉ Gradonaczelnictwo w Kijowie. Projekt utworzenia gradonaczelnictwa został przyjęty przez radę ministrów.

☉ Odmowa cesarza. „Wiecz. Wr.“ donosi, że cesarz Wilhelm zabronił posłowi belgijskiemu w Piotrogradzie odwiedzić chorą żonę, mieszkającą w Brukseli.

☉ Włocławczelista Pokrowskij, służący w armii rosyjskiej jako oficer padł w boju pod L. w walkach z Niemcami.

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego”

rozpoczynać można każdego dnia,
nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Przedpłatę przyjmuje tylko Admini-
stracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do
mieszkań regularnie dwa razy dziennie,
rano i popołudniu. Odbierać także można
samemu w Administracji lub w kanto-
rze w pasażu Mikolascha (od ul. Koper-
nika).

Pojedyncze numery są także do na-
bycia w biurach dzienników i dawnych
trafikach.

PIOTR LOTTI.

Powrót żuawów do ojczyzny.

Sierpień.

„Admirale!

Otrzymał Pańska depezę, pośpieszyłem u-
dzielić jej treści bataljonowi naszemu; wznosił on o-
krzyk na cześć Pańską.

Miał Pan słusność, pokłon naszej flagi wy-
rażał pozdrowienie drugiej brygady, braciom mary-
narzom tej floty, która wskazał nam tak dziel-
nie drogę obowiązku na początku kampanji, całym
miesiącami pełniła później ciężkie, kłopotliwe, a nie-
wdzięczne zadanie naszej aprowizacji.

Jednak w duchu całej załogi pokłon ten prze-
znaczony był dla Pana, Admirale, z którego osoby
biło ku nam tętno miłości Ojczyzny, dla Pana, które-
go miłujemy wszyscy i pod którym służyć uważa-
libyśmy za szczęście... Etc.

Major komendant * regimentu
piechoty.“

Gdy odczytałem ten list, tak szczerze żołnier-
ski, tak prosty, a bijący także owym tętnem, list,
który nasz poczciwy admirał zachował między pa-
miątkowymi papierami, ożyła nagle w mojej pamięci
chwila owego pożegnania żuawów.

Tło ponure, strasznie dalekie: zatoka peczyl-
ska. Morze jak olów pod ciężkim szarem niebem,
które zda się wygrzewać anemię i febrę.

Nagle głucha tę, duszną ciszę atmosfery przery-
wa okrzyk bujny, radośny, wspaniały! Parę set naj-
wzrostu dzieci Francji rozpłaszcza gardła ile sił staje,
podczas gdy przed ich oczyma chylą się w pokłonie
uroczystym te święte strzępy, które zwiemy sztan-
dami.

Ci, co tak krzyczą, nie szczędząc piersi, to ma-
rynarze i żuawi. Żuawi wracają do swych wiosek
rodzinnych, lub do swej drugiej ojczyzny, Algieru.
Marynarze zostają jeszcze jak na wygnaniu, na długie
nieokreślone miesiące.

Działo się to w dusznej zatoce morza Żółtego,
w czasie burz sierpniowych, podczas straszliwej ka-
nikuły chińskiej.

Statek nasz — „Redoutable“ — podczas gdy
załoga upajała się przez chwilę młodzieńczym entu-
zjazmem, tkwił nieruchomy, jak martwy, na wodzie
koloru błota i pod takimże niebem.

Żelazne mury zatrzymywały w nim wilgotne
gorąco, w oparze tym marniały silne nawet organi-
zmy, a anemja wyczerpywała biednych dwudziesto-
latków.

Lżejszy statek towarowy, który zabierał ów
tysiąc żuawów, kołysał się jakby z zadowoleniem
na rozchylanem morzu, a manewrował w ten spo-
sób, aby podpłynąć przed ster naszego olbrzymiego
pancernika i stamtąd złożyć pokłon admirałowi od
tych, co już wysłużyli i którym wolno odjechać.

Oddawna to nasi znajomi i jakieś szczególnie-
sze pobratymstwo łączyło ich z naszą załogą. Myś-
my to przeszłego roku instalowali ich w chińskim
forcie u stóp Wielkiego Muru, gdzie następnie prze-
byli całą zimę; potem znowu mi zapewniliśmy ich
aprowizację i połączenie tego zapadłego kąta z resztą
świata. Gdy wreszcie kilku z nich padło od kul ro-
syjskich, asystowaliśmy przy pogrzebie z admirałem
na czele — dziś widzę jeszcze ten orszak żałobny,
w chmurach ranek listopada przy pierwszych podmu-
chach jesieni, gdy smętne wierzby japońskie obsypy-
wały nas żółtymi liśćmi...

Z wdzięczności za to, i za wiele innych rzeczy,
bataljon ich przezwiał się „bataljonem admirała Pot-
tier“.

Teraz wybiła godzina, kiedy żuawi mogli opu-
ścić obmierzłe cesarstwo Żółte — z wyjątkiem gar-

siki tych, co spoczęli na ziemi wygnania na cmenta-
rzu w Ning-Hai.

Wracali do Europy.

Całą poprzednią noc pracowali nasi marynarze,
przewożąc łódkami na mocno wzburzonym morzu
ich amunicję i pakunki. A pracowali, jak zwykle, z
całym zaparciem siebie i bez pytania:

— Dlaczego żuawi wracają? Dlaczego wszyscy
żołnierze wracają? podczas gdy o naszym powrocie
wcale niema mowy.

Z powodu specjalnych warunków tej właśnie
wojny, marynarzom przypadła najcięższa praca i
wyczerpujące trudy.

Otóż statek wiozący batalion admirała Pottier
zbliżał się zwolna do naszego „Redoutable’a“. Wszy-
scy żuawi w zwartych szeregach zwracali do nas
z pokładów setki ogorzałych głów w szkarłatnych fe-
zach. Słońce niewidzialne za ciężkimi opon, za-
chodziło właśnie, tylko jakieś złe, czerwone błę-
ski przedzierały chmury nad błotnym morzem. Linja
horyzontu niewyraźna gubiła się w oparach, grożą-
cych wieczną burzą, która nie wybucha nigdy. Tu i
ówdzie półtorne pióropusze dymu, jakby wydechy
wulkanu unoszące się nad wojennymi statkami, dopeł-
niały żałobnej brzydoty krajobrazu, z którym o-
swoił się przez kilka miesięcy spędzonych w za-
toce Taku.

Tymczasem zakomenderowano całą naszą załogę
na pokład, aby pożegnała odjeżdżających żuawów.
Muzyka na pancerniku zagrała Marsyllankę, a wtedy na
zbliżającym się statku jednym ruchem czerwone fezy
odsloniły golone głowy i okrzyki zabrzmiły:

— Niech żyją marynarze! Niech żyje admirał!

A nasi odpowiadali:

— Niech żyją żuawi!

Komenda i gwizdawki maszynistów regulowały
te potężne wiwaty, że wybuchały równocześnie i że
można było słowa rozróżnić dokładnie. Piękne
brzmienie tych męskich głosów kryło głos bębnow
i fanfar i wzruszało to martwe powietrze, podczas
gdy flagi okrętowe zwolna chyliły się i podnosiły
swe szerokie trójkolorowe pasy, odcinające się ja-
skrawo na posępnej tle morza i nieba.

Wszystko to jednak nie wychodziło poza ramy
zwykłego ceremoniału pożegnania. Komendant
żuawów zainicjował jednak rzecz nigdy nie wi-
dzianą. Mijając pancernik pod galerją gdzie stał nasz
admirał, kazał rozwinąć sztandar bataljonu, ich sztan-
dar afrykański i ten pochylił przed nim.

Niespodziana zjawia tego trójbarnego amuletu
wywołała ponowną burzę okrzyków tysiąca piersi
tych wygnańców, co nad tą posępną zatoką spędzili
parę lat młodego życia ciągle narażanego.

Wszystko to było pięknym, pełnym życiem: ten
entuzjazm młodych, dzielnych, prostych dla idei tak-
że prostej, a przedziwnie szlachetnej i na pewne wie-
czystej, mimo usiłowań sekty modernistów, aby ją
unicestwić.

Okrzyki przebrzmiały, cisza zaległa dokoła, kie-
dy mi powiedziano, że admirał mnie wzywa na swo-
ją galerję.

— Chciałem się dowiedzieć — rzekł do mnie —
czy pan byłeś na pokładzie, czy byłeś obecny temu...
Prawda, że to było ładne?...

I podczas gdy ciągle jeszcze pozdrawiał z u-
śmiechem oddalający się okręt żuawów, widziałem,
że łza błysła w jego oku.

Okręt coraz to malował w naszych oczach, jakaś
drobna rzecz wlokąca pasmo dymu w tę przestrzeń
nicości bezbrzeżnej a szarej, która jest morzem.

Zdawało się nieprawdopodobnem, żeby ten dro-
biazgniknikący w próżni bezdennej, mógł kiedy dotrzeć
do Francji. Czulo się ją tego wieczora tak nieziemnie
oddaloną, że na myśl o tylu dzielących nas oceanach,
głowa się zawracała, mimo żeśmy wiedzieli, iż za
miesiąc lub za sześć tygodni to stać się musi.

Wtedy kilku z tych marynarzy, którzy dopiero
co wykrzykiwali tak radośnie, jeśli patrzeć za nikną-
cym w szarej mgie okrętem, za tym atomem
marnym, a twarze ich przybrały wyraz i wzrok stra-
sznie rozżalonych dzieci.

Przel. M.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 h. (2½ kop.), najmniej 80 h. (25 kop.)

Cena za wiersz 50 hal. (15 kop.), najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wy-
chowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“
za wyraz 6 hal. (2 kop.), najmniej 60 hal. (20 kop.)

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadawczych nad
naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia. zaopa-
trzone w znak adresowy (szytę), że nadawcy ogłoszeń
sa zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed
dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów
w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.
Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby,
ogłaszaczemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Nauczyciel bez środków do życia poszukuje lekcji lub
jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Administracji dla
B. B. a24

WOLNE POSADY.

Instruktor zdolny do wyższej matematyki i fizyki po-
szukiwany. Taylor II Administr. Słowa. c36

Poszukuje się Angielki na wieś. Zgłoszenia Małeckie-
go 19, I p., 2-3 poł. c58

Biuro Niemcowskiej plac Akademicki 3. poleca
nauczycielki Polki i Francuzki, wszelką doborową służbę
i poszukuje oficyalistów. c45

ZAROBK — SŁUŻBA.

Kucharz poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Słowo Polskie
„Kucharz“. d20

MIESZKANIA I SKLEPY.

Poszukuję mieszkania przy inteligentnej rodzinie. Adre-
sy z podaniem ceny i ilości osób w domu proszę pod
„Inżynier“ Administracja Słowa. e51

Dwa pomieszkania po dwa pokoje z kuchnią od 1 lu-
tego do najęcia Piekarska 16. e26

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Sklep Spółki inżynierów Zimorowicza 5 sprzedaje naj-
taniej najlepsze artykuły spożywcze. k42

Masło deserowe sprzedaje mleczarnia dworska Dere-
wlany ul. Małeckiego 10. I p. k39

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Drzewo grabowe sąg 72 k., bukowe suche sąg 85 kor.,
nie rąbane twarde grabowe cetnar 1.60. Mąka pszenna
tarnopolska. Zamówienia przyjmuje Biuro Lipeckiego ul.
Kochanowskiego 77. Telefon nr. 398. f2854

Drzewo bukowe rąbane tanio. Zielona 50. f29

Kupię dywany perskie, obrazy, antyki. Zgłoszenia Su-
pińskiego 19, mieszkanie 8. f37

Fortepiany, pianina sprzedaje, wypożycza i kupuje
używane. Strojenia i reperację poleca Kaim, Kopernika 16.
f41

1 600 kg. mydła sprzedam. Justian, Teatyńska I. 7. f49

Doktor kupi mikroskop. Łaskawe zgłoszenia pod „Mi-
kroskop“ do Administr. Słowa. f50

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Zginął pies Szpic, cały biały. Oddawca psa zostanie
wynagrodzony. Piastów 18, I p. p60

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Żona emeryta skarbowego, pozbawiona pensji i środ-
ków, prosi o buci i nr. 39 Administr. Słowa dla emerytki.

Drzewo darmo! Władzom i szpitalom wojsko-
wym, instytutom prywatnym i osobom cywilnym dajemy bezpłatnie połowę drzewa, które
dostawia nam z naszych lasów. Ziemiaki zawsze na skła-
dzie. — Nasz oddział dla kupna i sprzedaży mebli, anty-
ków i t. p. funkcjonuje nadal „COMMERCIUM — DORO-
TEUM“ we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 34. f8

„Alfa“ Sienkiewicza 5. Zjednoczenie pracow-
ni trykotarskich, posiada w wielkim wyborze
pończochy damskie, męskie i dziecięce,
skarpetki, swetry, kamizelki, sztylpy, rękawiczki, oraz wszel-
kie wyroby w zakres trykotarstwa wchodzące po bardzo
niskich cenach; a towary wysortow. niżej cen fabrycz. 48

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach.

Blicher Clausen — Stryj Franio. Powieść z życia duń-
skiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Cherbuliez Wiktor — Przygody Władysława
Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej
kor. 1,20.

Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład
z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.

Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłóżyła z fr.
Felicja Popławska kor. 1,80.

Coulevain Piotr — Na Głęzi. Przekład z franc. Felicji
Popławskiej kor. 1,80.

Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład
z angielskiego A. Z. kor. —,60.

Daudet Alfons — Nowele z czasów oblężenia
Paryża kor. —,60.

Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiada-
nia indyjskie kor. —,60.

Glin Elinor — Margrabinka. Powieść. Przetłóżyła
z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.

— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczyna z ar-
gielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.

Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny pol-
skiej. Z oryginału duńskiego przekł. J. Klemensiewi-
czowa. Cena k. 1,20.

Haggard Rider — Benita. Powieść. Przetłóżył z angi-
elskiego A. D. kor. 1,20.

Kipling Rudyard. Zemsta Hungary. Nowele, przetłó-
żył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.

Mery Klaujusz. — Głos Pradków. Powieść. Przek-
ład z francuskiego kor. 1,20.

Mismandre Franciszek. — Pisane na wodzie. Ro-
mans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej
kor. —,60.

Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.

Orozy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Bie-
drzeńca (The scarlet pimpernel) z angielskiego
spolszczona przez K. z B. O. kor. 0,60.

Romanowska St. — Nad Michiganiem. Opowieść z ży-
cia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona
na konkursie i nagrodą kor. —,30.

Reuter Gabrijela. — „Synowie“, powieść kor. —,60.

Rod Edward — Daremny Wyśiłek. Powieść. Przek-
ład z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.

Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład
z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.

— Vamireh. Powieść z angielsk. przetłóżył J. K. Po-
tocki kor. —,60.

Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20

Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przet-
łóżyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20

Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

33 1 0 / 0
33 3 0 / 0
Nabywający powyższe dzieła bezposre-
dnie w Administracji Słowa Polskiego
przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze
sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu
Mikolasza, otrzymają od powyższych
cen 33 1/3% rabatu.